GLOBALNIE · ANALIZA

TALIBOWIE KONTROLUJĄ TERYTORIUM, ALE NIE PAŃSTWO

Witold Repetowicz · 2 lutego 2022

Prawdopodobieństwo trwałej stabilizacji sytuacji w Afganistanie pod rządami talibów jest bardzo niskie. Na przyszłość wpłynie przede wszystkim pogarszająca się sytuacja ekonomiczna, grożąca katastrofą humanitarną, a także konflikty między różnymi grupami talibów. Nowe władze Afganistanu nie mają też kadr zdolnych do zarządzania krajem.

Kryzys mimo pozorów

Widok kabulskich ulic mógłby skłaniać do wniosku, że do katastrofy ekonomicznej jest daleko. Bazary w afgańskiej stolicy, a także innych miastach Afganistanu tętnią bowiem życiem, tak jak było to przed objęciem władzy przez talibów. Problemów z zaopatrzeniem nie ma nie tylko w zakresie podstawowych produktów żywnościowych, ale również innych towarów. Tyle, że to o niczym nie świadczy. Rozmowa z jakimkolwiek ze sprzedawców rozwiewa złudzenia. Dochody spadły co najmniej o połowę, a nadchodząca zima jeszcze bardziej pogorszy sytuację.Powodem jest przede wszystkim znaczne zmniejszenie popytu spowodowane tym, że część afgańskiej klasy średniej wyjechała zagranicę (w tym w ramach ewakuacji), a część od miesięcy nie dostaje wynagrodzenia. Dotyczy to pracowników budżetowych, w tym urzędników resortów, ale również nauczycieli czy lekarzy w placówkach państwowych. Ludzie ci pracują obecnie za darmo, by utrzymać zatrudnienie i mając nadzieję, że nowe władze zapłacą im, gdy pieniądze się pojawią. Innego wyjścia nie mają, chyba że wyjadą z kraju.

Trudno zresztą znaleźć w Afganistanie kogoś, kto by nie chciał go opuścić. Tyle, że w miarę łatwo można wyjechać tylko do Pakistanu i Iranu. Na przejściach granicznych z tymi sąsiadami Afganistanu tworzą się gigantyczne kolejki, ale tylko po jednej stronie. Nie wszyscy jednak chcą wyjeżdżać do tych akurat krajów, gdyż wielu Afgańczyków narzeka na to, że są tam dyskryminowani i traktowani jak ludzie drugiej kategorii. Do tego dochodzą również etniczno-religijne animozje. Dlatego biura podróży oferują wizy do Europy za kosmiczne kwoty kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Nowopowstały Islamski Emirat Afganistanu nie ma pieniędzy przede wszystkim dlatego, że budżet Afganistanu zależny był w 80% od pomocy zagranicznej, która obecnie została wstrzymana. Taka sytuacja była oczywiście patologiczna. Niemniej dla rządzących Afganistanem przez ostatnie 20 lat nie stanowiło to problemu, gdyż ich pozycja zależna była bardziej od oceny ich przydatności dla USA niż poparcia ze strony afgańskiego społeczeństwa. Z kolei dla Amerykanów i ich sojuszników było to również (doraźnie) wygodne, gdyż trzymało Afganistan w ścisłej zależności. Ponadto sprzyjało to też sąsiadom tego kraju, gdyż przejmowali oni rynki handlowe i traktowali Afganistan jako rynek zbytu. Pieniądze z pomocy zagranicznej, zamiast sprzyjać rozwojowi przemysłu w Afganistanie, płynęły więc do Pakistanu i w nieco mniejszym stopniu Iranu (a także, ze względu na korupcję, do kieszeni rządzących). W rezultacie Afga-

nistan pozostaje całkowicie zacofany pod względem infrastruktury, przemysłu, a nawet rolnictwa, czego szokującym przejawem jest to, że nawet mąkę czy kurczaki sprowadza z Pakistanu.

CZYTAJ TAKŻE: Powtórka z Wietnamu. Zmierzch hegemona

Chińczycy wciąż nie wchodzą

Talibowie po przejęciu władzy zakładali, że problemy finansowe zostaną rozwiązane dzięki mocnemu wejściu Chin z inwestycjami. Afganistan miałby zostać włączony do chińskiego projektu Pasa i Szlaku oraz Chińsko-Pakistańskiego Pasa Ekonomicznego. Islamski Emirat Afganistanu, w zamian za inwestycje i zastrzyk niezbędnej gotówki, był gotów oddać Chinom kontrolę nad znaczną częścią swoich zasobów naturalnych. Chiny oczywiście były tym zainteresowane, a w dodatku talibowie zapewnili, że zagwarantują im bezpieczeństwo i nie dopuszczą do jakichkolwiek ataków ze strony Islamskiej Partii Wschodniego Turkiestanu (reprezentującej mieszkających w chińskiej prowincji Sinciang Ujgurów).

> Wydawałoby się zatem, że wszystko jest dogadane, ale Chiny, póki co nie tylko nie weszły tam z inwestycjami, ale nawet nie uznały Islamskiego Emiratu Afganistanu. Wynika to z kilku czynników. Po pierwsze fakt, że talibowie wciąż są objęci sankcjami ze strony USA naraża chińskie firmy, które weszłyby do Afganistanu, na konsekwencje. Również odcięcie od międzynarodowego systemu bankowego utrudnia inwestycje i handel. Chiny nie chcą też wcale brać na siebie ciężaru pomocy humanitarnej i domagają się od USA odmrożenia 10 mld USD afgańskich rezerw finansowych.

Po drugiex Chiny, podobnie jak zresztą Pakistan, nie chcą wychodzić przed szereg w kwestii uznania Islamskiego Emiratu Afganistanu. Oczywiście ani Chin ani Pakistanu (a także wielu, o ile nie większości innych krajów) bynajmniej nie obchodzą ani prawa kobiet, ani etniczna inkluzyjność rządów, ani tym bardziej demokracja. Chodzi jednak o to, że jeśli te kraje uznają Islamski Emirat Afganistanu, a pozostała część społeczności międzynarodowej tego nie zrobi, to wezmą na siebie odpowiedzialność za sytuację w Afganistanie, w tym za zapobieżenie katastrofie humanitarnej, a także za ewentualny eksport ekstremizmu i terroryzmu. Chińczycy tymczasem wcale nie są pewni na ile talibowie są w stanie zagwarantować, iż różne grupy, wchodzące w skład lub sprzymierzone z nimi, nie będą stwarzać zagrożenia dla bezpieczeństwa innych państw, w tym w szczególności samych Chin. Wątpliwości te wynikają z heterogenicznej struktury talibów, a występujące już konflikty między różnymi grupami tylko pogłębiają tę niepewność.

Po trzecie, istnieje wciąż niepewność co do trwałości rządów talibów, a przedwczesne uznanie ich przez Chiny mogłoby mieć dla nich niekorzystny skutek w przypadku zmiany władzy. Dlatego wiele krajów utrzymuje relacje zarówno z talibami jak i ich przeciwnikami, nie chcąc wszystkiego stawiać na jedną kartę. Wreszcie po czwarte, Chiny mają poważny dylemat, czy angażować się w Afganistanie za pośrednictwem Pakistanu, czy też bezpośrednio. Pierwsza opcja powoduje, że Pakistan, za pośrednictwem swoich sojuszników w Afganistanie (w szczególności Sieci Hakkani), może torpedować niektóre inwestycje, takie jak np. bezpośrednie połączenie Chin z Afganistanem (droga przez przełęcz Wachdżir i korytarz wachański). Zważywszy na prześladowania muzułmanów w Chinach, parasol ochronny ze strony państwa muzułmańskiego jakim jest Pakistan wydaje się przydatny, a nawet konieczny, przy wchodzeniu do

kraju rządzonego przez islamskich fundamentalistów. Tyle, że drugą stroną medalu jest niechęć znacznej części Afgańczyków do Pakistanu związana m.in. z nierozwiązanym konfliktem granicznym. Zdaniem niektórych afgańskich ekspertów takie podejście Chin do Afganistanu będzie nosić znamiona kolonializmu i spotka się z takim samym oporem jaki miał miejsce przeciwko ZSRR, a następnie USA. Chińczycy obawiają się więc, że zostaną zmuszeni do podjęcia militarnej interwencji w tym kraju i w rezultacie mogą w nim ugrzęznąć.

Stabilizacja nie jest w interesie USA

Z całą pewnością ten ostatni scenariusz jest pożądany z punktu widzenia USA i dlatego Amerykanie nie mają najmniejszego powodu, by dążyć do stabilizacji sytuacji w Afganistanie. Oznacza to, że nie jest w ich interesie ani odmrażanie afgańskich rezerw, ani znoszenie sankcji czy odblokowanie dostępu do międzynarodowego systemu bankowego.

> Warto jednak pamiętać, że znów jest tu druga strona medalu i to USA oraz państwa europejskie są cały czas głównymi źródłami pomocy humanitarnej dla Afganistanu i niewiele wskazuje, by miało się to zmienić. Chińska pomoc humanitarna ma natomiast bardziej wymiar propagandowy niż humanitarny.

Podobnie jest również z bogatymi państwami muzułmańskimi (w szczególności naftowymi monarchiami Półwyspu Arabskiego), które nie widzą interesu we wspieraniu Afganistanu. Faktem jest, że w grudniu, z inicjatywy Pakistanu, odbył się szczyt Organizacji Współpracy Islamskiej w sprawie pomocy dla Afganistanu, ale uczestnicy wyrazili oczekiwanie, że to Europa i USA będą głównymi sponsorami, natomiast środki zostaną przepuszczone przez Islamski Bank Rozwoju mający swoją siedzibę w Arabii Saudyjskiej. Zaangażowanie Arabii Saudyjskiej wynika przy tym z jej chęci utrwalenia swojego oddziaływania na władze Pakistanu, które w ostatnich latach flirtowały z Turcją w celu budowy alternatywnego ośrodka współpracy islamskiej, a nie z zainteresowania sytuacją humanitarną w Afganistanie.

W interesie USA jest również to, by talibowie nie dokonali pełnej konsolidacji władzy, pogłębiały się wewnętrzne konflikty w ich szeregach, a ugrupowania je zwalczające rosły w siłę. Jeżeli chodzi o ten ostatni aspekt, to póki co ani Państwo Islamskie Prowincji Chorasan (ISKP) ani Front Narodowego Oporu (związany z poprzednimi władzami), nie stanowią realnego zagrożenia dla talibów, ale nie musi to być wcale sytuacja trwała.

> Od czasu przejęcia władzy przez talibów z całą pewnością znacznie polepszyło się bezpieczeństwo, ale to nie oznacza, że nie ma incydentów. Zamachy na checkpointy nowej władzy są na porządku dziennym, a oddziały (wielokrotnie słabsze od sił talibów) Frontu Narodowego Oporu kryją się w dolinach Pandższiru, skąd dokonują sporadycznych ataków. Niektórzy afgańscy eksperci spodziewają się jednak większej ofensywy na wiosnę.

Podziały wśród talibów

Sprzyjać temu będą konflikty wewnętrzne wśród talibów, wynikające z kwestii etnicznych, politycznych i finansowych. Już obecnie mają one miejsce, choć skala wciąż jest umiarkowana, niemniej wiele wskazuje, że dochodzić będzie do eskalacji. Konflikty na tle etnicznym wynikają z pusztuńskiej dominacji w nowych władzach. W połowie stycznia doszło do buntu uzbeckich oddziałów talibów w Maymanie w prowincji Faryab, po tym jak aresztowano ich przywódcę Machdoma Alima. Bunt co prawda szybko spacyfikowano, ale kilka dni później w Taloqan w tadżyckiej prowincji Taryab, jeden z czołowych tamtejszych duchownych Mawlana Abdul Kadir, oskarżył przywódców talibów, że walczyli nie w imię dżihadu i religii, ale dla władzy i pieniędzy.

Doniesień o konfliktach między tadżyckimi i pusztuńskimi oddziałami talibów jest znacznie więcej, a na podziały etniczne nakłada się rywalizacja o kontrolę nad nielegalnym wydobyciem surowców oraz uprawą opium. Oficjalnie władze Emiratu chcą zlikwidować oba te zjawiska.

> Nawiasem mówiąc, gdyby tak się stało, to Afganistan mógłby zapobiec katastrofie humanitarnej bez wsparcia z zewnątrz, gdyż wartość dochodów z szarej strefy szacowana jest na ok 4-5 mld USD, czyli akurat tyle, ile Afganistan potrzebuje, by nie doszło do katastrofy.

Tyle, że kopalnie i opium już stanowią źródło dochodów poszczególnych komendantów, więc próba odebrania im jej z całą pewnością wywoła opór. Kolejnym problemem są podziały polityczne, przede wszystkim między grupą Mułły Baradara a siecią Hakkani. O ile Baradar optuje za większą inkluzyjnością i pogłębieniem porozumienia z Zachodem, to Hakkani są znacznie bardziej ekstremistyczni, a także reprezentują interesy Pakistanu. Tymczasem wielu talibów podziela ogólnoafgańską niechęć do swego sąsiada, a na granicy między obydwoma krajami już dochodzi do incydentów. Jeśli Pakistan naciśnie na swoich afgańskich stronników we władzach Emiratu by uznać Linię Duranda za granicę, to część talibów tego nie zaakceptuje i podziały się pogłębią. Bunty niektórych oddziałów mogą też wynikać z sytuacji ekonomicznej, gdyż sytuacja życiowa wielu z talibskich bojowników po zwycięstwie nie uległa zmianie: nie dostają oni żołdu, brak finansów uniemożliwia im zakładanie rodzin, a aby się wyżywić wchodzą na cudze wesela.

OGLĄDAJ TAKŻE: Jak wygląda życie Afgańczyków pod rządami Talibów? Rozmowa z Marcinem Krzyżanowskim

Kto nie ma kadr, ten nie ma kontroli

> Pakistan zapowiedział też niedawno, że „wesprze" Afganistan kadrami urzędniczymi, co dla wielu Afgańczyków będzie oznaczać faktyczną okupację. Propozycja ta wskazuje zresztą na inny problem talibów, tj. brak własnych zasobów ludzkich zdolnych i niezbędnych do zapewnienia funkcjonowania państwa w jego podstawowych aspektach (np. ekonomicznym, administracyjnym, edukacyjnym, dyplomatycznym itp.), przy jednoczesnym braku zaufania do urzędników odziedziczonych po poprzednich władzach.

Nowe władze zaczęły nawet wzywać do powrotu do pracy dawnych funkcjonariuszy policji i innych podobnych służb, tyle, że nie są im w stanie zagwarantować bezpieczeństwa. Większość mordów na osobach poprzedniego systemu wynika nie tyle bowiem z planowanej polityki nowych władz, ale z indywidualnej zemsty. Sytuacja ta jednak powoduje, że o ile można mówić o pełnej kontroli talibów nad terytorium państwa, to nie ma mowy o ich pełnej kontroli nad państwem. Talibowie nie są np. W stanie implementować swoich zasad w zakresie edukacji, bo jak to ujął jeden z moich afgańskich rozmówców: „jeśli nie ma kadr, to nie ma kontroli". Podobnie jest zresztą z mediami.

Pusztunizacja Afganistanu jest również problemem dla Iranu i Tadżykistanu, z uwagi na eliminację kulturowych wpływów tych krajów. Tadżykistan, podobnie jak Uzbekistan, a także sojusznik Tadżykistanu w ramach ODKB czyli Rosja, obawiają się też eksportu ekstremizmu islamskiego do Azji Środkowej, a następnie do Rosji. Jest to paradoks, gdyż jest to efekt tego, do czego Rosja (i zresztą również Iran) dążyła bardzo długo, tj. porażki i wycofania się USA z Afganistanu. Również i w tym wypadku zapewnienia Emiratu, że nie będzie stanowił zagrożenia dla innych państw, w szczególności sąsiadów, są przyjmowane ze sceptycyzmem, zwłaszcza, że doszło już do incydentów zbrojnych zarówno na granicy z Iranem, jak i Turkmenistanem. Miały one jednak inny wymiar niż w odniesieniu do Pakistanu i w obu wypadkach można mówić o granicznym nieporozumieniu. Niemniej pokazują one, że kierownictwo talibów nie w pełni panuje nad swoimi ludźmi.

CZYTAJ TAKŻE: Upadek Kabulu, czyli widowiskowa klęska demoliberalizmu

Jeżeli chodzi o Iran, to na relacje talibów z tym krajem wpływa też ich niechęć do szyitów. Póki istniał wspólny wróg, tj. USA, to obie strony przymykały oko na tę wrogość, ale obecnie ona wróciła. Dlatego też kolejnym paradoksem jest to, że Iran, tak jak USA, może wspierać opozycję przeciwko talibom, choć kierując się inną motywacją. Podobnie jest zresztą z Tadżykistanem, który tylko dlatego nie stał się oficjalną siedzibą przebywających tam afgańskich władz na uchodźstwie, gdyż talibowie zagrozili atakami jeśliby do tego doszło.

Bardzo prawdopodobnym scenariuszem w perspektywie kilku do kilkunastu miesięcy jest więc pogłębianie się podziałów w szeregach talibów, wzrost konfliktów, umacnianie się opozycji i tworzenie się szerokiego frontu przeciwko władzom Emiratu. Talibowie mogą tego uniknąć, jeśli zaakceptują większą inkluzyjność etniczną, podzielą się władzą z opozycją i zamiast stawiać wszystko na relacje z Chinami i Pakistanem prowadzić będą zrównoważoną politykę zagraniczną. Prawdopodobieństwo, że do tego dojdzie nie jest jednak zbyt duże.

fot: wikipedia.commos

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=HFEJ65hjSjk

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/talibowie-kontroluja-terytorium-ale-nie-panstwo/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć